

Grzegorz Pacewicz

Siedmiu filozofów, jedna zasada

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 10, 269-272

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SIEDMIU FILOZOFÓW, JEDNA ZASADA

A. Bastek, *Bycie i myślenie są identyczne. Siedem komentarzy ontologicznych*, Wydawnictwo UWM, Olsztyn 2004, ss. 106.

Wielcy filozofowie są częstokroć znani z jednej czy dwóch sentencji streszczających ich poglądy, stanowiących rdzeń ich refleksji czy też będących punktem wyjścia poczynionych przez nich rozważań. Książka Adama Bastka *Bycie i myślenie są identyczne* to, jak mówi potytuł, zbiór komentarzy do znanych twierdzeń siedmiu filozofów – Parmenidesa, Platona, Arystotelesa, René Descartes'a, George'a Berkeleya, Gottfrieda Leibniza i Martina Heideggera. Komentarze te nie ograniczają się jedynie do krytycznej prezentacji wybranej maksymy, ale zmierzają do wydobycia całego ciągu myślowego, który do niej prowadzi, wraz z najważniejszymi, często nieoczekiwanymi konsekwencjami. Kompletnie przy tym pomija się biografię filozofa, bo nie ona jest tutaj najważniejsza. Liczy się myśl i próba wnikięcia w meandry pytań i rozwiązań myśliciela, by w tym ruchu myśli, a nie w kolejach jego życia z powrotem ożywić jego postać.

Praca sytuuje się na pograniczu ontologii i epistemologii, nicią przewodnią, światłem rzucanym na sentencje siedmiu filozofów, jest bowiem tytułowa zasada identyczności myślenia i bycia. Ale mamy również do czynienia ze zjawiskiem odwrotnym – owe sentencje są jak lustro, które odbija światło i rozświetla jego źródło, wydobywając na jaw to, co wcześniej było niedostatecznie rozświetlone. Dodać trzeba od razu, że nie jest to systematyczny wykład historii filozofii – to komentarze do maksym, które autor uznał za warte skomentowania z punktu widzenia wspomnianej zasady.

Zasada tożsamości bycia i myślenia została sformułowana przez Parmenidesa. Głosi ona, że bycie i myślenie są identyczne i niemożliwe jest pomyślenie nieistniejącego. Cokolwiek bowiem nie pomyślę, pomyślę to jako istniejące. „Myśl jest tym, co jest, a to co jest – jest i nie może nie być. Innymi słowy, myśl jako będąca nie może wykroczyć poza całość będącego, dokonując stosownych porównań między przedstawieniem a tym, co przedstawiane – nie może tego

dokonać dlatego właśnie, że jest” (s. 14). Reguła ta nie stanowi arbitralnego założenia, lecz jest niezbywalnym warunkiem wszelkiego filozofowania.

Parmenidejska reguła znana jest również w filozofii jako zasada tożsamości bytu i myślenia. Trzeba podkreślić, że w interpretacji Adama Bastka nie mamy do czynienia z bytem, lecz z byciem, Parmenides bowiem, jego zdaniem, wyraźnie postrzegał różnicę między zmiennym określeniem bytu („to, co”) a byciem („jest”). W tej interpretacji nacisk jest położony nie „na to, co”, lecz na samo „jest”, na samo „bycie”. A stąd już tylko krok do wprowadzenia różnicy między istniejącym a istnieniem. Odmienność tę podkreśla dystynkcja w teorii poznania między mniemaniem (*doxa*) i prawdą (*aletheia*). Mniemanie odnosi się do istniejącego, do tego, co jest. Prawda do samego fundamentu, na którym ukonstytuowane jest to, co jest, do samego istnienia.

Ową różnicę można ująć inaczej. To, co będące (istniejące) – byt – można określić jako ontyczny poziom rzeczywistości. Samo bycie (będące bycie albo istniejące istnienie) to poziom ontologiczny. Na poziomie ontycznym, poziomie mniemań, operuje się klasycznym, arystotelesowskim rozumieniem prawdy jako zgodności między myślą a rzeczą. Lecz takiemu rozumieniu prawdy wymyka się samo bycie. Do niego odnosi się prawda jako *aletheia*, prawda jako „nieskrywanie”, „nietajenie”. Mniemania mogą być mniej lub bardziej zgodne z rzeczywistością, ale kiedy poznanie odnosi się do samego bycia, nie może ono być mniej lub bardziej prawdziwe, bo ono „jest” tak samo jak „bycie”. Nie można wysławić istnienia. „Jest” tylko wyłącznie jest i nie można o nim powiedzieć, że jest takie czy inne. Nie można myśleć, nie będąc, ani też być, nie myśląc. Myślenie jednak nie wyprzedza bycia ani bycie myślenia i próba ustalenia, co pierwsze w tym względzie, jest pozbawiona sensu. Tak więc bycie i myślenie są identyczne i nie można wysławić niczego innego poza będącym.

Czytelnik, który nie nawykł do operowania takimi dystynkcjami, może czuć się zaskoczony. Wszak jesteśmy w stanie podać co najmniej kilka rzeczy, które, jak się wydaje, znajdują się poza horyzontem istnienia, np. Pegaza, metro w Olsztynie czy kwadratowe koło. Ale wrażenie takie jest mylne. Zarówno o Pegazie, metrze w Olsztynie, jak i kwadratowym kole myślimy jako o istniejących, tak więc one również znajdują się w horyzoncie istnienia. Rzeczy mogą się między sobą różnić sposobem bycia, ale nie byciem. Pegaz, metro w Olsztynie i kwadratowe koło, choć nie istnieją realnie, istnieją chociażby w moim umyśle.

Trzeba od razu zaznaczyć, że problemowi istnienia nazw pustych został poświęcony osobny komentarz dotyczący Arystotelesa. Komentarz ten stanowi bez wątpienia ważny głos w dyskusji o miejscu (lub jego braku) nazw pustych w sylogistyce. W podręcznikach logiki można często spotkać się z twierdzeniem,

że prawa rachunku nazw, którego autorem jest właśnie Arystoteles, nie znajdują zastosowania w przypadku nazw pustych, to jest takich, których desygnat nie istnieje realnie. Niektóre interpretacje tez sylogistyki w odniesieniu do nazw pustych prowadzą od prawdy do fałszu (lub odwrotnie), to zaś podważa wartość całego systemu. Stąd też potrzeba wprowadzenia założenia, którego jakoby nie poczynił Arystoteles, że tezy rachunku nazw nie odnoszą się do nazw pustych. Adam Bastek argumentuje, że czynienie takiego dodatkowego założenia jest niepotrzebne. Po pierwsze, Arystoteles zdawał sobie sprawę z ograniczeń swego rachunku. Logika swoim zasięgiem obejmuje zdania lub nazwy, którym można przypisać prawdę lub fałsz, a takiego wartościowania nie jesteśmy w stanie uczynić w przypadku nazw pustych. Dlatego sądził, że sylogistyka nie obejmuje nazw pustych, ponieważ nazwy te sytuują się poza obszarem logiki. Po drugie, nie można się zgodzić z twierdzeniem, że desygnaty nazw pustych nie istnieją w ogóle. Zgodnie z zasadą tożsamości bycia i myślenia niemożliwe jest pomyślenie nieistniejącego. A wobec tego również desygnaty tych nazw istnieją, np. w moim umyśle, jako rysunek na kartce papieru, jako pojęcie itp. Ich sposób istnienia jest inny, ale nie można o nich powiedzieć, że nie istnieją. Stąd też uwaga poczyniona przez Adama Bastka we wcześniejszym komentarzu do Platona, że nie można powiedzieć, że coś nie istnieje naprawdę, w sposób nieprawdziwy.

Spojrzenie na rozumowanie René Descartes'a, prowadzące do słynnego „myślę, więc jestem”, z punktu widzenia tytułowej zasady obnaża niespójność tego rozumowania. Skoro nie można pomyśleć nieistniejącego, niepodobna również wątpić w coś, czego nie ma, a w szczególności w istnienie świata w ogóle. Wątpienie w jego istnienie zakłada już uprzednio, że świat jest. Tak więc nie można powiedzieć, że świata nie ma i że jestem tylko ja i moja myśl. A wobec tego wniosek, że świata nie ma, bo moja wiedza o nim może być zbudowana w całości na fikcjach podsuwanych mi przez złego demona, jest nie do przyjęcia. Mojej fałszywej wiedzy o świecie nie byłoby tylko wtedy, gdyby świat nie istniał. Ale wtedy też nie mógłbym powątpiewać w istnienie świata, bo nawet cień myśli nie powstałby w moim umyśle na ten temat (s. 54–58). Podobne niekonsekwencje owa zasada odkrywa przed czytelnikiem w przypadku Berkeleyowskiego „być znaczy być postrzeganym” czy też tezy Gottfrieda Leibniza, że „jest w naturze racja, dla której istnieje raczej coś niż nic”.

Książkę zamyka komentarz poświęcony Martinowi Heideggerowi, który na ścieżkach swego filozofowania odświeża i pogłębia zapomnianą przez poprzedników różnicę między byciem a bytem. W ten sposób powracamy do refleksji zapoczątkowanej przez Parmenidesa i jego ontologię, a pierwszy i ostatni komentarz są jak klamry spinające całość.

Książka, mimo że jej tematyka wymaga posługiwania się pojęciami o subtelnych różnicach znaczeniowych, napisana jest stylem jasnym i przejrzystym, który prowokuje w trakcie lektury do podejmowania dyskusji z jej autorem. Rzecz ciekawa, że autor odpowiada na rodzące się pytania, uwagi i wątpliwości tak, jakby i jemu przychodziły do głowy podobne myśli. Wydaje się, że praca może być polecona jako lektura na zajęcia z filozofii – zarówno z zakresu ontologii, jak i epistemologii.

Grzegorz Pacewicz